

WIÓREK SIĘ NUDZI



Autor: Karolina Nowakowska

Pewnego razu, w dalekim wielkim Starym Lesie rosło wielkie stare drzewo. W tym drzewie mieszkała rodzina wiewiórek: mama, tata i synek o imieniu Wiórek. Wszyscy byli zawsze bardzo aktywni – lubili wspinać się po wysokich gałęziach, zbierać orzechy i żołądź oraz odwiedzać licznych przyjaciół – jeże, borsuki i inne wiewiórki. Wiórek wraz z innymi małymi leśnymi mieszkańcami chodził do leśnego przedszkola, które prowadziła pani Puchaczowa.

Niestety od jakiegoś czasu pogoda w lesie bardzo się zmieniła – nastąpiły silne wiatry przynoszące pył z dalekich pustyń. Pył ten był dokuczliwy i wszędobyłski. Rada lasu – czyli niedźwiedź, jeleni i borsuk – postanowiła, iż na czas niepogody wszystkie leśne zwierzęta pozostają w swych norkach, jamkach i gniazdach.

Na początku zwierzęta musiały przyzwyczać się do nowej sytuacji. Nigdy wcześniej w całej historii Starego Lasu – nie musiały zamykać się w swoich domach na tydzień... potem dwa tygodnie... Miesiąc... Czas płynął, a pyliste wiatry nadal hulały po Starym Lesie uniemożliwiając wszystkim zwierzętom korzystanie z uroków leśnych polan, chaszczki i strumyków. Zamknięto leśne przedszkole i szkołę, mało tego – nawet place zabaw pozostawały puste!!!

Wiórkowi wydawało się, że zakaz wychodzenia z domu trwa już długo. Długo za długo. Tak długo, że jakby od zawsze...! Czasami małej wiewiórcy wydawało się, że czas niepogody już nigdy się nie skończy i że już nigdy nie wyjdzie na zewnątrz! Jak się wtedy złościł! Zawsze jednak znajdował sobie jakieś zajęcie... A to kasztanowe domino, a to smażenie naleśników z żołądziowej mąki z rodzicami. Wypróbował już patykowe bierki i drewniane klocki. Czasem obejrzał bajkę w Szyszko TV lub śpiewał na całe gardło piosenki z Leśnej Listy Przebojów.

Najtrudniej było, gdy jego małe wiewiórcze łapki miały ochotę biegać po gałęziach i wspinać się na czubki drzew. Ale i nawet wtedy szukał sposobów aby pozwolić swoim łapkom poruszać się, mimo małych rozmiarów ich wiewiórczego mieszkanka. Wiórek robił z rodzicami wiewiórczą gimnastykę, czasem – wesołą bitwę na poduszki lub domową dyskotekę.

... Nadszedł jednak taki dzień, że Wiórek pomyślał i robił już chyba wszystko. Wyśpiewał już wszystkie piosenki, przeczytał wszystkie książeczki i ułożył wszystkie układanki leśnych liści.

Wiórek poczuł się nieprzyjemnie. Jakby zmniejszyły mu się siły... Szukał w głowie pomysłu na zabawę i ... pustka!

- Mamooooo – nie wiem, w co się bawić....!!! – zawołał synek do mamy leżąc bezwładnie na kanapie z mchu.

- Ale masz tyle zabawek, Wiórku. Wybierz coś. – odpowiedziała mama.

- Ale już mi się nie chce nimi bawić!!! – smętnie zawołał Wiórek, równie smętnie machając zwisającym z kanapy rudym ogonkiem.

- A! NUDZI CI SIĘ!!! – zawołała mama.

- Nudzi mi się... - powtórzył powoli Wiórek próbując zrozumieć swój stan – No tak. To mi jest. NU – DA !!! Mamo, mamoo, mamoo – zrób coś!!! Niech ta nuda sobie idzie precz!!! Nie chcę jej! Nigdy, nigdy!!! Nuda jest straszna!!!

- Ależ Wiórku! Nuda to bardzo normalna emocja. Przyszła – to i pójdzie – odpowiedziała mama.

- Kiedy? – zapytał wiórek.

- Hm.... Nie wiem tego dokładnie, ale nie potrwa długo. Za to znam kogoś, kto najlepiej poradzi sobie z TWOJA NUDA.

- Kogo?

- CIEBIE, synku. – odpowiedziała mama - Nuda przytrafia się każdemu. Ale nie jest taka straszna. Dzięki temu, że się pojawia, możesz na chwilę zatrzymać się i spotkać się ze sobą samym. Możesz się zastanowić, czego tak naprawdę, ale to naprawdę ci potrzeba – czego potrzeba twojemu sercu, twojej głowie i całemu ciału.

- Ale to takie... takie ... trudne... Nie wiem, co chcę...

- Ależ synku, tak też się czasem zdarza. Daj sobie czas na nudę. Możesz się zdziwić, jakie nuda czasem przynosi pomysły!

- Nuda pomysły przynosi, nie wierzę!!! – krzyknął Wiórek.

- Oj tak, przynosi pomysły. Czasem nawet genialne! Sprawdź i sam się przekonaj!!! – odparła mama. - Masz w sobie wszystko, czego ci potrzeba, aby odkryć, co możesz dzisiaj robić. Znasz przecież całe mnóstwo zabaw, a do tego wciąż wymyślasz nowe. Twoja wyobraźnia nie ma dna!

- Hm... nadal nic mi nie przychodzi do głowy – Wiórek powątpiewał.

- Nie popędzaj się tak. Daj sobie czas. – powiedziała mama. A teraz idę wyjąć szyszkowe ciasteczka z pieca. Jak ostygną – to wrzucę je do naszego słoja na ciastka. Bierz je sobie stamtąd.

- Mamo, mamo!!! – Krzyknął nagle Wiórek podskakując jak oparzony z kanapy.- Już wiem!

- Dziecko, co się stało? Co wiesz?

- Wiem, co zrobię!!! Masz jeszcze jeden słoik?

- Mam.

- Dasz mi?

- Tak, synku. A po co ci on? – zdziwiła się mama.

- Zrobię sobie ratunkowy słoik alarmowy z pomysłami na nudę. Napiszę i narysuję wszystkie pomysły, które mi przyjdą do głowy – na wszelkie zabawy, które znam, które mogę robić w domu! Potem włożę te kartki do słoika, tak jak ty wrzucasz ciasteczka. Jak przyjdzie do mnie nuda – to wylosuje sobie zabawę – takie lekarstwo na nudę!

- To genialne, synku! – Mama popędziła do kuchni i trzy skoki później wróciła z dużym pustym słoikiem. – A co będzie, jak ten pomysł, który wylosujesz jednak nie będzie ci odpowiadał?

- To będę losował do skutku! Jeszcze raz i jeszcze. Albo narysuję sobie nowy pomysł! Nieważne! Może nuda sprawi, że znowu wymyślę coś ciekawego? – zaśmiał się Wiórek i w podskokach ruszył po patyczkowe kredki i papier z kory. Widać było, że cieszy go nowe zadanie.

Zabawa zajęła małej wiewiórce całe popołudnie. Wieczorem, kiedy słoik z pomysłami był już gotowy, Wiórek przyniósł go do pokazania

rodzicom. Wspólnie losowali karteczki i odczytywali zapisane na nich pomysły na zabawy.



Były to między innymi:

- Kręgle z szyszek
- Origami z dębowych liści
- Rozmowa z Babcią Wiewiórką przez Leśny Telefon
- Rozmowa z wszystkimi Bliskimi (dawno nie widzianymi) przez Leśny Telefon!!!
- Wymyślanie śmiesznych min
- Ludziki z kasztanów z mamą
- Tor z przeszkodami
- Wygłupy z rodzicami
- Projekt latawca z tatą
- Budowanie bazy z koca
- Wsłuchiwanie się w ciszę

.....

Pomysłów było o wiele więcej. Wiewiórcza rodzina długo siedziała przeglądając i omawiając je wszystkie. Mama i tata zaczęli nawet wymyślać własne sposoby na nudę. Bo tak – dorośli też czasem się nudzą. Wszyscy byli zaskoczeni – jak wiele mogą robić i jak wiele nowych ciekawych zajęć potrafią wymyślić!

- Mamo, tato... – powiedział Wiórek wtulając się w rodziców.
- Słucham, kochanie?
- Już mi nuda nie straszna. Dam sobie z nią radę!

Propozycja zabawy

Po lekturze proponuję ćwiczenie – stworzenie własnej listy sposobów na nudę. Można narysować taką listę w formie rysunku lub tak jak bohater bajki – stworzyć „alarmowy słoik (bądź ozdobione własnoręcznie pudełko). Ważne, by dziecko włożyło jak najbardziej aktywną rolę w wymyślaniu potencjalnych sposobów na nudę – ćwiczy w ten sposób kreatywność oraz poczucie własnej skuteczności w tworzeniu rozwiązań.

Niech gotowy zbiór pomysłów znajduje się w widocznym i dostępnym dla dziecka miejscu. Niech będzie otwarty – zawsze można coś nowego do niego dołożyć. Zawsze można tam zajrzeć, aby poszukać inspiracji do działania, gdy pojawia się nuda...
